

Dk. Waldemar Rozykowski
o powołaniu i posłudze diakona
stałego w Kościele w Polsce.

Urodziłem się w 1968 r. w Chełmnie. Ukończyłem studia na kierunku historia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także studia teologiczne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracuję w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu. W 1993 r. zawarłem związek małżeński. Z żoną Hanną poznaliśmy się w Duszpasterstwie Akademickim prowadzonym przez oo. jezuitów w Toruniu. Mamy trójkę dzieci: syna Adama (22 lata) oraz dwie córki – Ewę (17 lat) i Agatę (14 lat). Już podczas studiów historycznych rozpocząłem naukę w Studium Teologicznym w Toruniu. Studia te były jednym z owoców ożywienia religijnego, które zawdzięczam obecności w grupach i wspólnotach religijnych. Nie myślałem wtedy o diakonacie stałym, nawet nie wiedziałem, że istnieje w Kościele.

Rozeznawanie powołania

Moje powołanie do diakonatu stałego związane jest z historią mojego życia. Mając 11 lat, zostałem ministrantem. Od tego momentu podczas liturgii najczęściej byłem przy ołtarzu: w trakcie szkoły średniej nadal w kościele parafialnym, podczas studiów w kościele akademickim, po skończonych studiach w parafiach, na terenie których mieszkalem. Zostałem przy ołtarzu po ślubie. Dla mnie i dla mojej najbliższej rodziny naturalne było, że podczas liturgii nie byłem z nimi w ławce, ale przy ołtarzu. Nie dochodziło między nami na tym tle do trudnych rozmów. Mimo zmian w życiu zawsze dbałem, aby moja obecność przy ołtarzu nie dobiegła końca. Utwierdzałem się w przekonaniu, że jest to ważna część mojej drogi wiary. Z perspektywy czasu wiem, że obecność przy ołtarzu miała fundamentalne znaczenie w moim powołaniu do diakonatu stałego.

Czy myślałem o powołaniu do kapłaństwa lub życia zakonnego? Tak, zwłaszcza pod koniec studiów. Był to dla mnie bardzo intensywny czas rozeznawania. Inspiracje i pomoc w rozeznawaniu czerpałem głównie z rekolekcji (np. ignacjańskich), które przeżywałem w czasie studiów. Ważną

rolę w rozwoju wiary, a także odkrywaniu mojego miejsca w Kościele odegrały wspólnota i grupy religijne, zwłaszcza uczestnictwo w spotkaniach grup działających w ramach Duszpasterstwa Akademickiego. Od początku studiów uczestniczyłem w formacji prowadzącej ku dojrzałości chrześcijańskiej w Ruchu Odnowy w Duchu Świętym. Przez blisko sześć lat w tym środowisku dojrzewałem, zacząłem zastanawiać się nad swoim miejscem w Kościele.

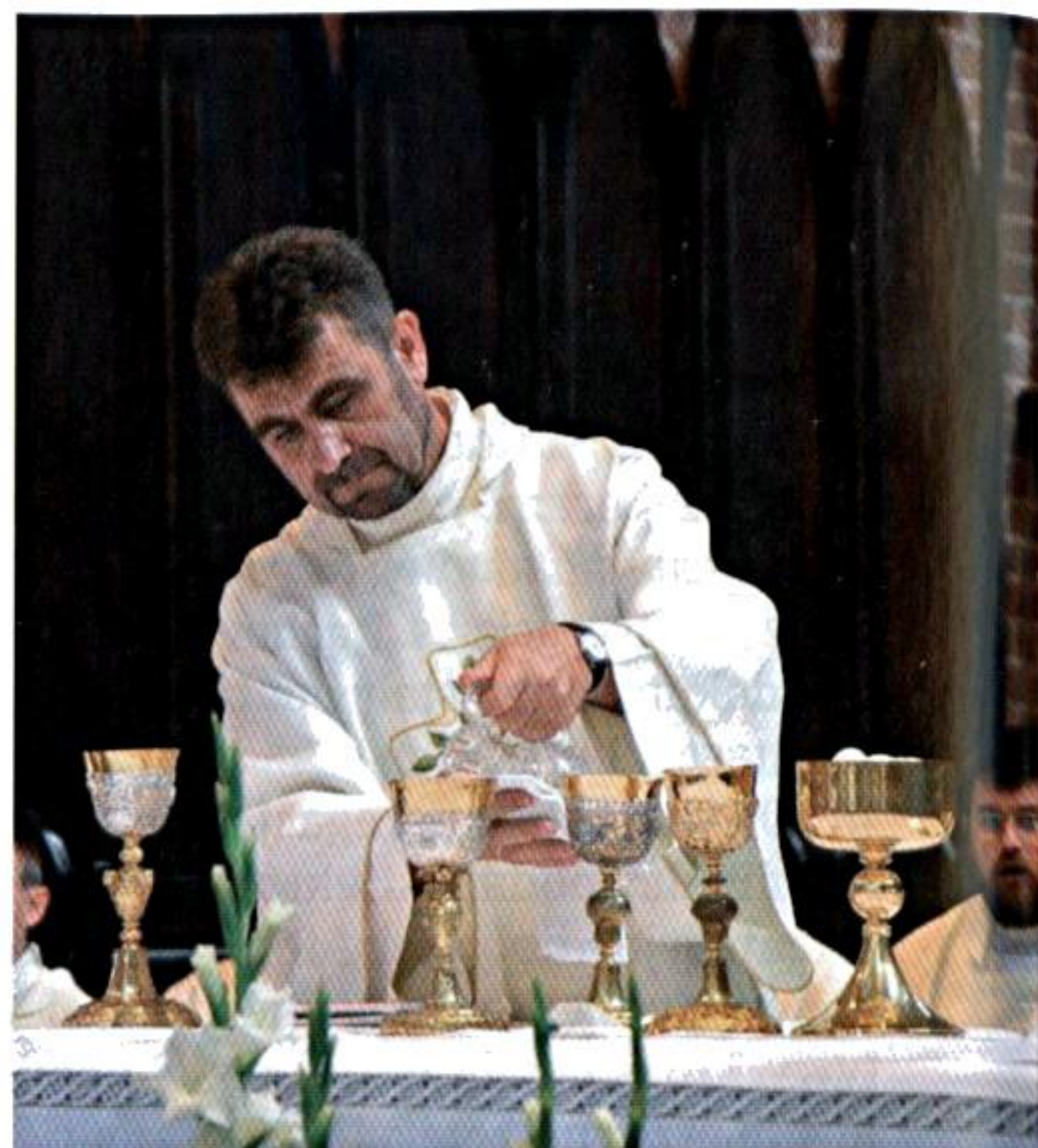
Momentem przełomowym było ukończenie studiów, pozostanie w Toruniu, podjęcie pracy i zamieszkanie na terenie nowej dla mnie parafii. Po pobyciu w 1996 r. na rekolekcjach w Mediolanie zaangażowałem się w wizję Ewangelizacyjnych Komórek Parafialnych, następnie przez pewien czas wraz z żoną byliśmy członkami Domowego Kościoła. Obecnie od kilku lat jesteśmy na Drodze Neokatechumenalnej. Nie mam wątpliwości, że to w tych środowiskach uczyłem się Kościoła i dojrzewałem do odkrycia i podjęcia powołania do diakonatu stałego.

Decyzja

W 2005 r. po raz pierwszy usłyszałem o diakonacie stałym w Kościele oraz o jego początkach w Polsce, także w mojej diecezji. Zadawałem sobie pytanie, czy jest to propozycja dla mnie. Wówczas jednak byłem przekonany, że trudno będzie znaleźć przestrzeń do realizacji powołania diakona stałego w Kościele w Polsce. Musiało upłynąć kilka lat, abym przyjrzał się temu powołaniu od innej strony. I nie chodziło o to, czy istotnie odczuwam powołanie, czy podołam, jakie będą trudności i wyzwania, czy spotkam się z akceptacją czy odrzuceniem. W pewnym momencie nabrałem pewności, że muszę wznieść się ponad te kwestie.

Decyzję zacząłem podejmować podczas rekolekcji rodzinnych w Ruchu Szentszackim w Świdrze pod Warszawą. Przeżywałem je całą rodziną latem 2010 r. Tam, w zaciszu Sanktuarium Wierności, trwając przed Najświętszym Sakramentem, rozważałem i trochę zmagając się z powracającą myślą o powołaniu do diakonatu

Być „uchem, ustami, sercem i duszą” biskupa

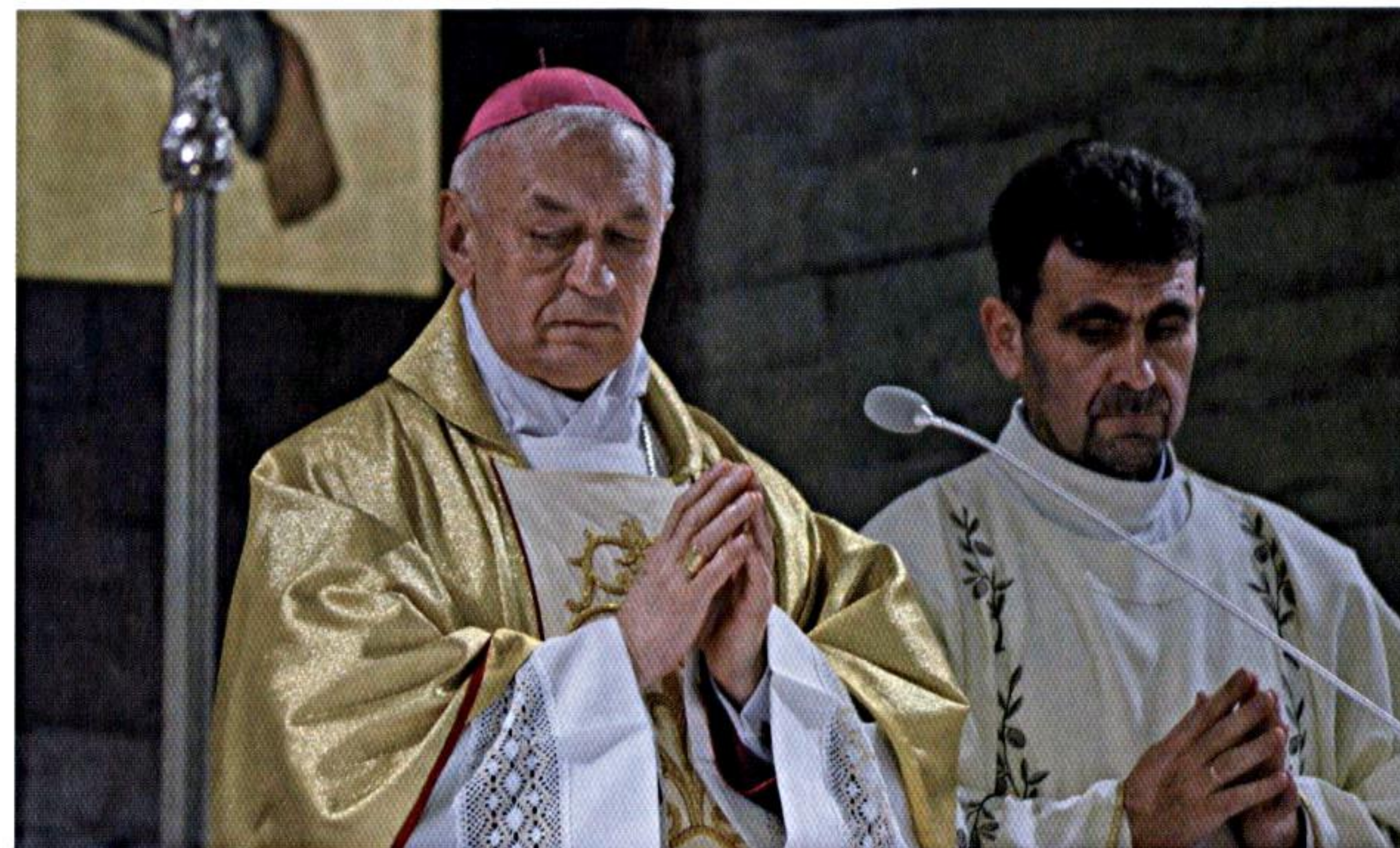


stałego. Później przyszły rozmowy z żoną. Kluczowe było jednak spotkanie z bp. Andrzejem Suskim. Zapytałem Biskupa wprost, czy widziałby moją posługę w diecezji jako diakona stałego. Powiedział, że tak, i bardzo szybko wyznaczył tryb przygotowań do święceń, zwłaszcza że miałem już ukończoną teologię. 5 listopada 2011 r. otrzymałem święcenia diakonatu z rąk bp. Suskiego. Miejscem święceń był mój kościół parafialny w Toruniu.

Posługa

Jak wygląda moja posługa diakońska? Ma ona kilka odsłon. Kiedy pisałem podanie do bp. Suskiego z prośbą o udzielenie mi święceń diakonatu, wspominałem o tym, że od wielu lat doświadczałem w swoim życiu osobistym i rodzinnym, a także w dotychczasowej posłudze w Kościele wartości małych wspólnot. W związku z tym poprosiłem, aby moja posługa diakońska mogła się realizować poprzez obecność w ruchach i stowarzyszeniach działających w diecezji. Kiedy po święceniach otrzymałem dekret, okazało się, że Biskup skierował mnie do pełnienia funkcji wicedyrektora Wydziału ds. Formacji i Apostolstwa Świeckich Kurii Diecezjalnej Toruńskiej. Tak więc środowisko ruchów stało się ważnym miejscem mojej posługi.

Od 2003 r. byłem Przewodniczącym Diecezjalnej Rady Ruchów



Dk. Waldemar Rozykowski podczas liturgii Eucharystii pod przewodnictwem bp. Andrzeja Suskiego

i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Toruńskiej. Pozostałem nim po święceniach diakonatu. Funkcja ta zakłada m.in. zwoływanie spotkań Rady, która gromadzi liderów i odpowiedzialnych za wspólnoty, oraz daje mi możliwość kontaktów z ruchami i wspólnotami rozszanymi po całej diecezji.

Swoją posługę realizuję także poprzez wygłaszanie wykładów oraz uczestnictwo w spotkaniach poświęconych historii Kościoła lub obecności wiernych świeckich w Kościele. Prowadzę wykłady z historii Kościoła dla mniszek karmelitanek w Złoczewie oraz mniszek karmelitanek w Łasinie. Jestem członkiem Komisji Historycznych do procesów beatyfikacyjnych Sługi Bożego bp. Adolfa Piotra Szelażka oraz Służebnicy Bożej ksiieni Magdaleny Mortęskiej.

Od kilku lat jestem odpowiedzialny za przygotowanie mężczyzn do pełnienia posług stałego lektora i stałego akolity w diecezji toruńskiej.

Jestem członkiem Rady Duszpasterskiej Diecezji Toruńskiej oraz Diecezjalnej Komisji Programowania Działań na rzecz Nowej Ewangelizacji. Od początku, tj. od 2011 r., jestem

ma być jego „uchem, ustami, sercem i duszą”. Chciałbym, aby te słowa opisywały także moją posługę diakońską.

Otwartość na odczytywanie woli Boga

Na podstawie doświadczeń osobistych i innych diakonów stałych w Polsce (jest nas obecnie 26) przekonuję się, że posługa każdego z nas jest z jednej strony podobna, z drugiej zaś inna. Naszym podstawowym wyzwaniem jest cierpliwe odczytywanie posługi diakona w miejscach, w których stawia nas Bóg.

Obecność i posługę diakona stałego w Kościele w Polsce trudno obecnie do końca opisać poprzez gotowe scenariusze. Są oczywiście dokumenty, które ogólnie definiują różne ważne aspekty, tj. rozeznanie powołania, formację oraz ogólnie posługę diakona stałego. Brakuje jednak szczegółowych rozwiązań. Często myśląc o posłudze diakona, przywołuje się np. jego obecność wśród ubogich. Jak jednak rozumieć dzisiaj człowieka ubogiego? A gdzie jest miejsce dla oczywistej posługi liturgicznej oraz posługi słowa diakona stałego? Doświadczenie podpowiada mi, że nie należy zbyt pochopnie zapisywać wszystkiego w statutach oraz instrukcjach, gdyż to przede wszystkim doświadczenie posługi diakonów stałych w Kościele w Polsce najlepiej urealni i zweryfikuje wiele naszych wizji i planów.

Bliskie są mi słowa bp. Wiesława Śmigła, które dobrze diagnozują powrót diakonatu stałego do Kościoła. Chciałbym, aby moja posługa diakońska była nie tylko dobrą ilustracją, ale także świadectwem tych słów. ●

Przywrócenie diakonatu stałego nie jest wynikiem mody, kaprysu współczesnych teologów, hierarchów czy nawet braku kapłanów, ale jest przywróceniem trwałego stopnia hierarchicznego. Fakt, że diakonat przejściowy przetrwał w Kościele jako nieodzowny warunek przyjęcia święceń kapłańskich, jest świadectwem, że zawsze był on teologicznie doceniany i traktowany jako trwały stopień. Zredukowanie diakonatu tylko do stanu przejściowego było zubożeniem wspólnoty eklezjalnej, a co więcej – doprowadziło do pewnej niejasności. Współcześnie wielu wiernych uważa, że diakonat jest konieczny do przyjęcia święceń kapłańskich, jest pewnym etapem formacji i wtajemniczenia, ale nie celem. Takie myślenie jest pozbawione racji teologicznych. Zanik diakonatu stałego był spowodowany przesłankami wyłącznie czysto ludzkimi, socjologicznymi i ekonomicznymi. Przywrócenie więc diakonatu stałego jest powrotem do poprawności i przejrzystości w działaniu Kościoła-Wspólnoty.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL